

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 45. Monday, 2 September, 1940

CENA
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editorial Offices:
5 PORTUGAL ST., W.C.2
Telephone—HOLborn 7600

Administracja — Business Offices:
23 BEAUMONT ST., W.1

Advertisement Offices:
415 OXFORD ST., W.1
Telephone—MAYfair 4973

DWIE OSIE

Począwszy od dnia wczorajszego, każda kartka kalendarza kołatać będzie do nas wspomnieniami.

Dnie 1, 2, 3 września. Huk samolotów, nawiedzających ogniem i zniszczeniem ziemi Polski. Armie niemieckie z szeregu punktów wdzierają się w nasze granice. Idą naprzód. Ale nikt nie traci wiary, że dzieje się tak jedynie w wyniku przyjętej przez nas taktyki — wciągania nieprzyjaciela w głąb terenu, aby go potem zaskoczyć.

Ponad zaś wszystkie echa walk i zmagani wybijają się jeden ton — twardy, zacięty, bohater-ski: Westerplatte się broni.

Idą dni dalsze. Nietylko opinia najszerza, ale i jej kierownicy utrzymywani są w przekonaniu, że wszystko idzie najlepiej. Opty-mizmem, pewnością siebie i —brakiem prawdy nacechowane są kon-ferencje prasowe w Prezydium Rady Ministrów.

Jak piorun z jasnego nieba spada też któregoś wieczoru czy ranka wiadomość, że dwie zmotoryzowane dywizje przerwały linię frontu i są już na przed-polach Warszawy. Rozpoczyna się ewakuacja stolicy i pada jej nakaz.

A Westerplatte się broni. I broni się Hel.

Rozpoczyna się tragiczna wę-drówka przez ziemi Polski. Gdzieś tam—pod Łuckiem, Równym czy Lwowem pada wieść: Warszawa się broni. I oddat wieść ta towar-rzyszyć będzie wielkiej ludzkiej fali aż poza brzegi kraju: rozpierając serca dumą, mieszaną z bólem i —wyrzutem sumienia.

Warszawa wciąż się broni. I broni się Westerplatte, broni się Hel, toczą się boje pod Kutnem, Lwowem, Kockiem—i w tylu innych miejscach, o promienia-jących chwale nie totalną, jedno-litą wolę i kierownictwo, lecz poczucie odpowiedzialności Narodu, jego instynkt samo-zachowawczy i bohaterskiego ducha.

Z nawały wspomnień i do-swiadczeń, które będą płynąć z każdym dniem kalendarza, wyod-rębnie trzeba dwa doświadczenia główne, będące nietylko prze-zwycięstwem, lecz również przy-zwycięstwem—osiągnięciem, które powinny krystalizować nurt naszego życia na długie, długie lata.

Jednym jest zespół doświad-czeń świadczących o decydującej wręcz roli, jaką Polsce przypada w udziale w układzie europejskich stosunków. Jeżeli układ ten wyobrazić sobie jako wielki gmach—to Polska była głównym jego filarem. Wraz z załamaniem się filaru—runął gmach, waląc się na głowy wszystkich ludów Europy rozpadem państw, na-walą barbarzyństwa, zalewem przemocy, nędzy i upodlenia.

Nieraz mawiano, że silna Polska jest podstawowym warunkiem politycznej i moralnej równo-wagi europejskiej. Na tle minio-nych doświadczeń, twierdzenie to urasta do miary dogmatu, który musi obowiązywać tych wszyst-kich, co myślą o stworzeniu nowej, lepszej Europy i o nią walczyć.

Doświadczenia minione rzuciły jaskrawe światło nietylko na przodującą rolę Polski, jako oby-watela Europy i świata, lecz również—na naszą wewnętrzną strukturę.

Ileż to razy w przeszłości padały słowa, że naród polski nie dorósł do roli, jaka mu przypadła w Europie; że rola ta może być wypełniana trafnie nie w oparciu o instynkt, wolę i poczucie odpo-wiedzialności Narodu, ale w opar-ciu o szczupłe grono wtajemniczo-nych—elity.

Dwanaście miesięcy minionych zadało kłam tym głosom, uwidacz-niając w całej swej glorii niepos-polite wartości Narodu Polskiego. Żaden naród w Europie nie był poddany tak straszliwemu egzami-

Polsko-brytyjskie braterstwo broni na obchodzie rocznicy wojny w obozie w Szkocji

(Telefonem od specjalnego wysłannika "Dziennika Polskiego.")

W jednym z obozów polskich w Szkocji 1 września.

Pierwszą rocznicę wojny armia polska w Wielkiej Brytanii ob-chodziła pod znakiem polsko-brytyjskiego braterstwa broni i wytrwałego dążenia do prowa-dzenia dalszej wojny aż do ostatecznego zwycięstwa. I to braterstwo i tą wolę akcentowała obecność Prezydenta Rzeczypos-politej na uroczystościach żoł-nierskich.

Wręczając Prezydentowi Rze-czypospolitej proporzec dla od-działu rozpoznawczego Pierwszej Brygady Strzelców, Lord Provost Miasta Glasgow oświadczył:

Niech ten sztandar stanie się wyrazem woli miasta Glasgow i całej Szkocji do dalszej walki aż do końca na tej naszej wspólnej drodze.

Prezydent Raczkiewicz wy-głosił przemówienie do żołnierzy, oddając w rocznicę wojny hołd pamięci bohaterów którzy polegli dla Polski, i zapewniając, że wierni ich pamięci walczyć będziemy aż do zwycięstwa.

Uroczystość odbyła się w jed-nym z większych obozów w Szkocji na obszernym polu pod miasteczkiem, które stało się "stolicą naszych obozowisk". Na uroczystość przybyli, poza Prezy-dentem Raczkiewiczem, gen. Sikorski, delegat króla Jerzego VI lord Hamilton, biskup Gaw-lina, minister Stroniski, liczni przedstawiciele społeczeństwa szkockiego.

Przed polowym ołtarzem odbyła się msza, poczym wygło-szono przemówienia i odczytano rozkaz Naczelnego Wodza. W

defiladzie, która zakończyła uro-czystość, brały udział delegacje wszystkich jednostek polskich, oraz jednostki zmotoryzowane.

Proporzec od społeczeństwa szkockiego wręczony prezyden-

towi R. P. przez Lorda-Provosta wyhaftowały uczenie szkoły przemysłu artystycznego w Glas-gow.

Wieczorem odbyło się przedsta-wienie w jednym z obozów.

Rada Narodowa o Armii Polskiej

Komisja Wojskowa po szcze-gółowej dyskusji nad exposé Na-czelnego Wodza Generała Sikor-skiego oraz nad przemówieniem generała Modelskiego powzięła szereg uchwał i rezolucyj w sprawie armii polskiej, które następnie były przedmiotem obrad Rady Narodowej w dniu 28. i 30. sierpnia br.

W dyskusji na plenum Rady za-bierali głos wszyscy członkowie Rady, zajmując się sprawą umo-wy polsko-angielskiej, rolą i zna-czeniem armii, jej organizacją i życiem wewnętrznym.

W wyniku obrad powzięto następujące uchwały:

1) Rada Narodowa R.P. składa hołd bohaterstwu Narodu Pol-skiego, który w kraju krwawił się i krwawi w nierównej walce z wrogami, wykazując niezłomny hart ducha i wiarę w zwycięstwo.

2) Rada Narodowa przesyła wyrazy wdzięczności i uznania dla Armii Polskiej i jej żołnierza, który na wygnaniu z bohaterską determi-nacją prowadzi bój o oswobodze-

nie Polski, o sprawiedliwość w świecie i wolność uciemnionych narodów, o zapanowanie etyki chrześcijańskiej w życiu między-narodowym i o zwycięski pokój, oparty na tych zasadach.

3) Rada Narodowa, przyjmując do wiadomości:

a) uratowanie i przewiezienie do Wielkiej Brytanii w tak trudnych warunkach tak wielkiej części Armii,

b) zawarcie umowy wojsko-wej polsko-angielskiej.

wyraża na ręce Wodza Naczel-nego swą radość, iż stworzone zostały na terenie W. Brytanii pomyślne warunki dalszego roz-woju siły zbrojnej Rzeczypospo-litej.

Poza tym przyjęto kilka uchwał natury poufnej.

Przed zakończeniem zebrania Przewodniczący p. Mikołajczyk przyjął kilka wniosków i inter-placyj, odsyłając je do pp. Minis-trów, do których zostały skiero-wane, względnie Komisji Rady Narodowej, gdzie będą przepra-cowane.

Wiadomości z Kraju

Gestapo działa

Sztokholm, 1 września.

(PAT.) Dzienniki niemieckie, wychodzące na ziemiach polskich, ujawniają liczne fakty egzekucyj i uwięzień, świadczące o nowej fali teroru, jaką rozpętali Niemcy w Polsce. "Kattowitzer Zeitung" z 21 sierpnia donosi o skazaniu na śmierć w Poznaniu 19-letniej Elz-biety Maciejewskiej, zadenuncjo-wanej o szpiegostwo przeciw Niemcom przed blisko rokiem, w dniu 3 września 1939. W Wągrow-cu skazono na śmierć starca nieznanego nazwiska, oskarżonego o pastwienie się nad Niemcami i o udział w oddziałach partyzan-ckich we wrześniu roku zeszłego. W Katowicach skazano braci Ignacego i Leona Kaźmierczaków na karę trzech lat więzienia za słuchanie radia polskiego z Lon-dynu. "Ostdeutscher Beobachter" z 22 sierpnia donosi, że t.zw. Son-

dergericht w Poznaniu skazał na śmierć braci Henryka i Antoniego Chlebowskich i Franciszka Gon-deckiego, zaś na 10 lat więzienia Brunona Postarynczaka i Ed-munda Bota, oskarżonych o rzeko-my "bandytyzm." Ten sam dzien-nik donosi, że w pobliżu Kutna znaleziono 9 trupów Niemców—ofiary "teroru polskiego."

Do powyższej listy, pochodzącej z ostatnich czasów, dołączamy nazwiska kilku dalszych osób które padły ofiarą niemieckiego teroru jeszcze w lipcu.

Tak więc wyrokiem Sądu Doraźnego w Poznaniu skazano Polaków; Stanisława Tabaczyń-skiego i Felixa Rozewnika na karę śmierci za rzekomy udział we wrześniowych antyniemieckich zajęciach. Michał Wieczorek, Adalbert Nowak oraz Helena Szalwińska skazani zostali na 5, 4 i 1 rok więzienia.

Sukcesy lotników polskich

Stracili kilka bombowców podczas lotu ćwiczebnego

W czasie starć powietrznych nad Anglią lotnicy polscy zano-towali nowe sukcesy. Oto w piątek eskadra polska złożona z sześciu Hurricane'ów odbywać miała po południu ćwiczenia z bombowcami typu Blenheim, gdy na północ od Londynu spostrze-żono na wysokości dwóch i pół tysiąca metrów wielką formację nieprzyjacielską.

Jeden bombowiec nieprzy-jacielski typu Dornier odłączy-wszy się od formacji spróbował pikować na pościgowce piloto-wane przez Polaków. Jeden z pilotów polskich odłączył się od szyku i wyprzedziwszy zamiar nieprzyjaciela otworzył ogień. Dornier stanął w płomieniach i

poszedł w korkociąg. Jeden z Niemców z zalogi wyskoczył ze spadochronem.

W tym samym czasie trzech pilotów polscy patrolowali razem z eskadrą angielską ujście Tamizy. Eskadra natknęła się na sześćdziesiąt blisko Heinklów i Dornierów, lecących w trzech formacjach w odległości około 200 metrów jedna od drugiej. Grupy bombowców osłonięte były przez liczne Messerschmidty typu 110. Zanim Messerschmidty zdołały zawiązać walkę, eskadra Hurricane'ów uderzyła na nieprzy-jaciela. Dwa samoloty polskie zdołały zestrzelić 1 bombowiec niemiecki. Trzeci pilot polski nie powrócił do bazy.

Wielkie szkody w Berlinie

Bombowce angielskie dokonały nowych ataków na terenie Rzeszy, kierując przede wszystkim swoje uderzenie na Berlin. Wielka arteria Unter den Linden stano-wiła dla pilotów angielskich znak i drogowskaz w wyszukiwaniu obiektów do bombardowania. Zapora ogniowa nad Berlinem była niezwykle ostra. Niektóre bom-bowce angielskie nie mogły dojrzeć swych celów z powodu chmur, musiały zejść niżej, cały czas pod ostrzałem dział przeciw-lotniczych. Zaatakowano zakłady Siemens, przyczem jedna z grup bombowców angielskich zrzucała 15 ton bomb kruszących i 750 bomb zapalających. Rzucono również bomby na zakłady elek-

tryczne i zbiorniki ropy na przed-mieściach Berlina. Bombardo-wano trzy lotniska berlińskie przy-bardzo silnym sprzeciwie obrony z ziemi.

Drugi ten nalot, jakiego dokonali Anglicy na Berlin, należał niewątpliwie do naj-bardziej groźnych z dotychcza-sowych ataków na stolicę Rzeszy. Szef policji niemieckiej gen. Dalueger przyznał w rozmowie z dziennikarzami neutralnymi, że nalot angielski był najgorszym z dotychczasowych nalotów i że ilość zrzuconych bomb była dwu-krotnie większa, aniżeli w nalo-tach poprzednich. We wspom-nianych działaniach powietrz-nych w ciągu piątku nocy doko-nano ostrych ataków na Bou-logne, bombardowano nadbrzeże portowe, na Cherbourg, Gelsen, Kirchen, Magdeburg i Emden.

Wyjaśnienie

Wobec nieprawdziwych wiado-mości, jakie pojawiły się w nie-których tutejszych organach prasowych, minister Marian Seyda prosi nas o stwierdzenie, że nie należy do wydawców pisma "Jestem Polakiem."

11 samolotów stracono w niedzielnej bitwie porannej

Ministerstwo Lotnictwa komuni-kuje:

W niedzielę rano znaczne siły samolotów nieprzyjacielskich przekroczyły Kanał i zaatakowały wybrzeże w hrabstwie Kent na północ od Tamizy.

Obrona przeciwlotnicza natych-miast podjęła akcję. Samoloty nieprzyjacielskie złapane w ogień dział przeciwlotniczych, rozpro-szyły się i rzuciły się do ucieczki.

W kilku miejscach wzdłuż Tamizy i północno-wschodniej części hrabstwa Kent zrzucono szereg bomb, które jednak nie spowodowały większych zniszczeń

i nie pociągnęły za sobą wiele ofiar w ludziach.

W jednym z miast hrabstwa Kent zniszczono pralnię i uszko-dzono budynek stacji kolejowej.

W tej bitwie powietrznej 11 samolotów niemieckich zostało zestrzelonych. Po stronie angielskiej stracony został jeden samo-lot.

We wczesnych godzinach popo-ludniowych samoloty nieprzyja-cielskie ponownie zbliżyły się do wybrzeża i usiłowały przedostać się na południowy wschód Lon-dynu. Samoloty brytyjskie podjęły z nieprzyjacielem ostrą walkę.

Przegląd prasy

Rocznica wojny

Wczoraj w dniu pierwszego września cała prasa niedzielna Londynu, rzecz jasna, zajmowała się tylko pierwszą rocznicą wojny. Pierwszego września Hitler napadł na Polskę i to był początek obecnej wojny światowej. Trzeciego września W. Brytania i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Był to początek wojny dla Anglików.

Po dwunastu miesiącach wojny prasa angielska mniej jednak zajmuje się przeglądem wypadków ubiegłych, aniżeli zadaniem, które czeka W. Brytanię na przyszłość.

Patrzmy naprzód, nawołuje J. L. Garvin w "Observerze." Dwie rzeczy mamy przed sobą: walkę o życie i walkę o zwycięstwo. Znajdujemy się w samym środku bitwy powietrznej o życie W. Brytanii. Miesiące upłyną, zanim wygramy ją. Spodziewamy się tej jesieni złamać kark złu najgorszemu. Potym od przyszłej wiosny począwszy planujemy zdobycie inicjatywy i przejście do ofensywy. Spodziewamy się nieporównanej

wspólnej akcji trzech rodzajów broni: morskiej, powietrznej i lądowej.

W tym celu musimy mieć przewagę powietrzną w bombowcach i pościgowcach. Musimy uzupełnić w powietrzu naszą siłę morską z jej daleko sięgającą ruchliwością, w sprawach transportu, dostaw i ataku.

Rok temu równo wojna zaczęła się morderczym najazdem niemieckiego lotnictwa na Polskę. Tymi samymi sposobami w ciągu pięciu miesięcy zniszczono pięć narodów, włączając Francję, która przewodziła światu cywilizowanemu. Drugie tyleż narodów nieatakowanych bezpośrednio poddało się poprostu ze strachu. Cień teroru wisi nad całą Europą od granic Rosji do Atlantyku. Przekroczyłby Atlantyk i zaćmiłby życie w Stanach Zjednoczonych, gdyby upadła W. Brytania. Obecnie ta wyspa jest ośrodkiem całej wojny. Tu jest serce wojny. Tu się rozstrzygną jej ostateczne losy.

Właściwy początek wojny

W "Sunday Times" J. S. Spender powiada:

"Właściwym początkiem wojny był pakt rosyjsko-niemiecki, zawarty w Moskwie 23 sierpnia. Tam przygotowano grunt dla zerwania przez Niemcy rozmów w sprawie Polski i najazdu na Polskę. To właśnie doprowadziło do wykonania francuskiej i brytyjskiej gwarancji i obietnicy pomocy Polsce, jeżeli jej niepodległość będzie zagrożona. To właśnie rozszerzyło stan wojny na Francję i W. Brytanię.

Podczas narad, które poprzedzały zawarcie paktu, Niemcy pobili wszystkie karty, które mieli francuscy i angielscy negocjatorzy: Niemcy dali Rosji pół Polski, wolną rękę w Finlandii i bałtyckich krajach, oraz wycofując się z wszelkich agresywnych planów, jakie Niemcy mogli

żyć na wschodzie i południowym—wschodzie Europy. Wszystko to—bez jednego wystrzału.

Jeżeli realista Stalin i cynik Hitler gotowi byli zapomnieć o swoich ideologiach i o wszystkim, czym długie lata karmili swoje kraje dla osiągnięcia porozumienia, Francja i W. Brytania nie miały nic do oferowania, co mogłoby współzawodniczyć. Taka była cena, którą Hitler zapłacił za olbrzymią przewagę w przyszłej wojnie za pewność że nie będzie miał koszmaru wojny na dwa fronty i że będzie mógł wszystkie siły w chwili przez siebie wybranej rzucić przeciwko zachodnim wrogom.

W ten sposób wywróciły się wszystkie plany, oparte na przypuszczeniu, że Rosja będzie przyjazna, albo przychylnie-neutralna dla Polaków.

Wojna całego narodu

Popularny "Sunday Express" powiada, że wojnę wygramy, jeżeli ludność cywilna stanie na wysokości zadania. Na pytanie: — Czy możemy przegrać tę wojnę?—pismo odpowiada:

Nasi lotnicy są nieporównani. Nikt ich pobić nie może.

Nasi marynarze niszczą okręty niemieckie, gdziekolwiek spotykają się z nimi.

Nasi żołnierze za pomocą ekwipunku, który teraz tak w wielkich masach wychodzi z naszych fabryk, wypędzą hordy hitlerowskie, jeżeli będą one usiłowały się tu przedostać.

Odpowiedź na pytanie: Czy możemy przegrać wojnę? — jest też następująca: Nie możemy przegrać tej wojny, chyba, że ludność cywilna straciłaby

nerwy. To jest jedyny sposób, w jaki Hitler może wygrać wojnę.

To jest wojna ludu całego. Hitler wysyła swoje bombowce, aby nastraszyć przeciętnego obywatela, aby przeszkodzić mu w pracy, zniszczyć jego nerwy i zmniejszyć jego wkład do wysiłku narodowego.

Pismo nawołuje wobec tego do przystosowania się do nowych warunków życia. Jesteśmy wszyscy żołnierzami przemysłu—powiada "Sunday Express." Niechaj bombowce przychodzą co pół godziny w ciągu miesięcy następnych, ale ogień w naszych fabrykach nie powinien gasnąć, nasze wielkie piece powinny się żarzyć, powinniśmy nadal wyrabiać samoloty, armaty, tanki, amunicję, oraz nasze pola, budować okręty.

frontów, zdale od głównych linii komunikacyjnych.

Takie możliwości przejścia do ofensywy mogłyby zjawić się na przykład w Skandynawii, albo na Bałkanach. Chytra dyplomacja Hitlera w poszukiwaniach wyjścia z takej sytuacji usunęła główne niebezpieczeństwo ze wschodu, zapewniając sobie w dniach, które bezpośrednio poprzedzały wybuch wojny, że wielkie zasoby Rosji nie będą skierowane przeciwko Rzeszy. Zawarcie paktu hitlerowsko-bolszewickiego było wypadkiem olbrzymiej wagi, którego skutki hitlerowcom jeszcze będą się dawały we znaki, albowiem w chwili, kiedy złamano opór Polaków, Hitler mógł rzucić wielką masę swoich sił wszędzie, gdzie mu się podobało.

Bitwa powietrzna nad Londynem

Sobota dnia 31 sierpnia była dniem masowych ataków nieprzyjacielskich, skierowanych głównie przeciwko Londynowi. Anglicy zestrzelili 46 maszyn nieprzyjacielskich, tracąc sami 21 maszyn, przy czym jednak 16 pilotów brytyjskich zdołało się uratować.

Londyn przeżył siedem alarmów lotniczych od rana aż do północy. Samoloty niemieckie usiłowały sforsować obronę Londynu ale próby te nie powiodły się. Walki powietrzne rozegrały się na przed-

mieściach Londynu a z wielu punktów miasta można było obserwować starcia powietrzne.

W naloce popołudniowym między godziną 1-szą a 2-gą popołudniu bombowce nieprzyjacielskie rzucaly bomby, gdzie popadło, aby tylko się ich pozbyć. Jeden z samolotów runął na ziemię w czasie walki, powodując straszliwy wybuch. W naloce popołudniowym nieprzyjacieli rzucił około 20 bomb na jedną tylko dzielnicę niszcząc około 30 domów.

Publiczność zgromadzona na ulicach i placach wschodniej części miasta widziała nie tylko zestrzelane samoloty niemieckie, ale również spadochrony, przy pomocy których nieprzyjacielscy piloci ratowali się z zestrzelonych aparatów.

Gorąca walka rozegrała się nad ujściem Tamizy, gdzie nieprzyjacieli usiłował się przedostać przez zaporowy ogień dział przeciwlotniczych. Pomimo tego, że za pierwszym atakiem nie można było przedostać się przez zaporę, nieprzyjacieli zawrócił i usiłował ją sforsować, okrążając z dwóch stron. Wówczas jednak pościgowce angielskie wyszły na spotkanie nieprzyjaciela i rozpedziły formację bombowców.

Jeden z pilotów niemieckich zestrzelonych nad hrabstwem Kent przyznał, że pościgowce angielskie są bardzo niebezpieczne.

Ataki na lotniska

Na marginesie walk powietrznych ostatnich dni zauważają znawcy lotnictwa, że o ile chodzi o działania w ciągu dnia, nieprzyjacieli przeprowadza dalej naloty masowe, skierowane głównie przeciwko lotniskom i, że przygotowuje przypuszczalnie, wielkie uderzenie na gigantyczną skalę. Ponadto naloty nocne mają wywoływać efekt zmęczenia i znużenia ludności cywilnej oraz wpływać na osłabienie produkcji przemysłowej.

Podkreśla się, że o ile w krajach, z którymi dotychczas miała do czynienia niemiecka flota powietrzna, sprzeciw był stosunkowo nieznaczny, o tyle w Anglii natrafiając na silną opozycję, nieprzyjacieli przechodzi do lotów nocnych. Nie znaczy to jednak, aby zrezygnował z masowych lotów dziennych. Koła wojskowe Londynu przypuszczają, że wielkiego ataku powietrznego, w czasie którego Niemcy zechcą zaryzykować olbrzymią ilość aparatów, należy spodziewać się jed-

nak w porze dziennej. Istnieją dowody, że niemiecka naczelną komenda gramadzi coraz większą ilość samolotów we Francji, co by wskazywało na przygotowanie ofensywy.

Cel nocnych nalotów

Jeżeli chodzi o naloty w ciągu nocy, to mają one cztery względy na celu. Po pierwsze pragną one wprowadzić zakłócenia w produkcji przemysłowej. Po drugie podważyć morale ludności cywilnej, a po trzecie dać pilotom niemieckim doświadczenie w lotach nocnych. Dopiero na czwartym miejscu znajduje się sprawa bombardowania celów i obiektów natury wojskowej.

Jeżeli chodzi o loty nocne, to znawcy lotniczy w Londynie podkreślają, iż chwilowo nie ma skutecznej obrony przeciwko aparatom nieprzyjacielskim, które przeleatują w wielkiej wysokości i unikają zarówno światła reflektorów, jak i ognia dział przeciwlotniczych. Dla pościgowców jest niemożliwością patrolować niebo w ciągu nocy. Dopóki wyobraźnia konstruktorów nie stworzy specjalnego pościgowca nocnego, problem obrony w ciągu

nocy ograniczony będzie do obrony z ziemi. Trzeba zatem przygotować się—mówią angielskie koła lotnicze—na to, że w większości wypadków jest się bezsilnym wobec nocnych przelotów. W Londynie przyznają się, że dla ludności cywilnej nie jest rzeczą miłą świadomość, iż parę samolotów nieprzyjacielskich, krążących na wielkiej wysokości, niepokoi całe miasto, ale na razie wiedza i technika nie wymyśliła jeszcze sposobu na atakowanie bombowców w ciągu nocy.

Nieprzyjacieli bombarduje w ciągu nocy na chybił trafił przeważnie, aby pozbyć się bomb, narazie bowiem chodzi mu najwidoczniej o to, aby przećwiczyć największą ilość pilotów do nocnych przelotów. Dopiero z chwilą, kiedy lotnictwo niemieckie posiadać będzie mocniejszą ilość przeszkolonych w tym rodzaju walk pilotów, będzie mogło podjąć atak nocny na większą skalę.

Przygnębienie w Bukareszcie
Starcia między Rumunami a Węgrami

Bukareszt, 1 września.

W stolicy Rumunii panuje nastrój przygnębienia z powodu kapitulacji siedmiogrodzkiej. Rząd rumuński wydał oświadczenie, które tłumaczy powody, dla których zmuszony został do kapitulacji. W oświadczeniu tym stwierdzono, że Rumunia musiała przyjąć przedstawione jej żądania, albowiem stała w obliczu wojny z sąsiadem węgierskim. Wzajemnie za ustępstwa poczynione na rzecz Węgier, Rumunia zyskuje gwarancje swoich granic przez Rzeszę i Włochy.

Jak mówią niektóre doniesienia, wojska rumuńskie wycofały się z pogranicza Siedmiogrodu, jednakże wieśniacy pochodzenia rumuńskiego zajęli w wielu punktach stanowiska i fortyfikacje

pograniczne twierdząc, że nie ustąpią dobrowolnie z miejsca.

Pomiędzy ludnością rumuńską a węgierską dochodzi do częstych starć na terenie Siedmiogrodu, a ponadto, słychać, że mnożą się starcia pomiędzy Niemcami siedmiogrodzkiemi a Węgrami.

Strata jaką ponosi Rumunia, jest poważna, gdyż traci ona nie tylko znaczny obszar uprawny, ale również kopalnie srebra, i złota.

Dr. Manju, przywódca partii chłopskiej, który sprzeciwiał się odstąpieniu Siedmiogrodu odbywa narady w Bukareszcie.

W przeciwieństwie do ponurego nastroju, jaki panuje w Bukareszcie, nastrój w Budapeszcie jest entuzjastyczny. Przypuszcza się, że wojska węgierskie rozpoczęła w ciągu najbliższych dni zajmowanie odstąpionych terenów.

Ekwipunek kolonialny dla Niemców

Zurych, 1 września.

Według niepotwierdzonych doniesień z Niemiec znaczna część oddziałów niemieckich wyposażona została w ekwipunek do wojny kolonialnej. Kursują pogłoski, że Hitler obiecał Mussoliniemu wysyłkę znacznej ilości wojsk do Afryki dla przeprowadzenia tam kampanii.

Senegal a gen. de Gaulle

Na marginesie decyzji francuskiej Afryki Równikowej poddania się pod rozkazy gen. de Gaulle zaznacza się, że niezwykle ważne będzie przede wszystkim zachowanie się francuskiej Afryki Zachodniej, ze stolicą w Dakarze. Dakar stanowi ważny punkt strategiczny na szlaku między Atlantykiem a południową Afryką. Afryka zachodnia, to główny rezerwuuar francuskich wojsk kolorowych. Z Dakaru startują samoloty do lotu ku Ameryce Południowej. Z tego powodu zachowanie się Afryki Zachodniej i Dakaru będzie sprawą niezwyklej wagi dla sytuacji afrykańskiej.

Urodziny Królowej Wilhelminy

Dnia 31 sierpnia święcono w Londynie sześćdziesiątą rocznicę urodzin królowej holenderskiej Wilhelminy. Dwa tysiące osób na uroczystej akademii ku czci królowej Wilhelminy. Przemówienie wygłosił książę Bernard. Tygodnik holenderski pojawiający się w Londynie wydał specjalny numer poświęcony królowej Wilhelminie.

Sabotaż w Belgii

Zurych, 1 września.

Z Belgii nadchodzi wiadomość, że władze niemieckie postanowiły zastosować surowe represje z powodu sabotażu, który w ostatnich czasach wydarzył się w Belgii. Między innymi przecięte zostały linie telefoniczne, którymi posługiwała się niemiecka kwatera główna. Ze względu na to wszyscy żołnierze armii belgijskiej zwolnieni i odesłani do domów, zostaną obecnie posłani do obozów jęńców.

Władze niemieckie zapowiedziały, że w razie powtórzenia się sabotażów zastosuje się jeszcze surowsze represje.

Przygotowania do ataku na Egipt

Sfery wojskowe Anglii przypuszczają, że najbliższa ofensywa włosko-niemiecka skierowana będzie przeciwko Egiptowi. Nie brak przewidywań, że poruszenia Rzeszy na Bałkanie są wstępem do wielkiej akcji na Bliskim Wschodzie, przy czym celem tej akcji byłyby źródła naftowe w Iraku i Mezopotamii. Sądzić by należało, że Włosi dokonają ataku na Egipt już w niedługim czasie, natomiast jeżeli chodzi o Palestynę i Irak połączone floty powietrzne Rzeszy i Włoch starałyby się osiągnąć pewne wyniki.

Opinia byłego ministra wojny

P. Leslie Hoare Belisha, który był brytyjskim ministrem wojny, w chwili wybuchu działań wojennych twierdzi w "News of the World," że kiedy dwanaście miesięcy temu niemieckie wojska dokonały najazdu na Polskę i rozpoczęły wojnę dzisiejsza strategia wojenna Franji i W. Brytanii już wtedy odniosły pierwsze niepowodzenie.

Podstawową zasadą tej strategii było przeciwstawianie większej sile liczebnej wroga przez zmuszenie go do podziału jego efektywów między dwa główne teatry: jeden na wschodzie, drugi na zachodzie i do prowadzenia wojny na obu teatrach jednocześnie.

Gdyby w ten sposób główne siły nieprzyjaciela były zajęte, sojusznicy mogli by dokonywać dywersji na odległych punktach rozległych

Trzy Słowa

Kiedyś, gdy ludzkość przejdzie już przez straszną próbę dnia dzisiejszego, gdy wojna, z całym jej okrucieństwem, barbarzyństwem i męką, będzie już tylko wspomnieniem jakiegoś koszmarnego snu, pozostaną trzy słowa, niby nowe Mane Tekel Fares biblijne, jako nowe ostrzeżenie przed mocami zła, które niegdyś opętały obłądny, i spodlony naród.

Te trzy słowa to: Niemcy w Polsce.

Te słowa na zawsze przypominają ludziom, że długie stulecia cywilizacji i kultury, z których pysznił się tak przedwcześnie, nie przeskoczyły im popaść nagle w otchłań barbarzyństwa: "Niemcy w Polsce".

Droga krzyżowa ludzkości prowadzi wzdłuż szubienic, na których zawisły niewinne ofiary, wzdłuż grobów niezliczonych, bezimiennych męczenników. Polskie stacje krzyżowe noszą napis zawarty w trzech słowach: "Niemcy w Polsce," a agonia Polski w okropności swej przekracza wszystko, co kiedykolwiek spadło na jakiś naród.

Niemcy w Polsce — co dnia i co godzina, od chwili, gdy Niemcy zajęli Polskę, dzieją się zbrodnie, na wspomnienie których nawet Niemcy sami opuszczać będą ze wstydem głowy.

Pasmo zbrodni jest tak nieskończenie długie, że sumienie świata uginając się pod brzemieniem nieszczęść jakie nań spadły jest zbyt stępione i wyczerpane by zdobyć się na słowo protestu.

Niemcy w Polsce — gdzie tu rozpocząć, gdy dzisiejsze zbrodnie piętrzą się na zbrodniach dnia wczorajszego, gdy rozkosz okrucieństwa stała się drugą naturą siepaczy, których Hitler nasyłał, by nieposkromieni rzadzili Polską?

Niemcy w Polsce — to co przynika z Polski, to tylko drobny ułamek tych zbrodni, które dokonują się w Polsce codziennie. Wiadomości o męczeństwie całego narodu obiegają świat, niby jęk samotnego więźnia, który na strzępku papieru, przemyciawołanie o ratunek: "Cierpię niewysłowione katusze! Ratunku! Ginę!"

Niemcy w Polsce — to dzieje Księdza Szarka, kapłana katolickiego, który męczeńską śmiercią zginał rozszarpany w kawałki przez tuzin hitlerowskich szturmowców.

Niemcy w Polsce — to sponiewierana godność ludzka kobiet polskich bitych batem, gdy żądają od władz niemieckich wiadomości o swych mężach czy synach, więzionych w obozach koncentracyjnych.

Niemcy w Polsce — to ból dzieci polskich spędzanych na rynek,

to rozpacz rodziców, których zmusza się do publicznego chłostania własnych dzieci.

Niemcy w Polsce — to poniżenie człowieka, to brud i choroba, to szczyry obozów koncentracyjnych, to strzały oddawane do uciekających, to dogorywanie mężczyzn i kobiet w rowach przydrożnych, to zagłada polskich uczonych, księży, nauczycieli, to nakaz dla każdego Polaka i Polki ustępowania z chodnika przed przedstawicielami zdobywczej rasy.

Niemcy w Polsce — to świętokradcze znieważanie pomnika Chrystusa Pana przed kościołem świętego Krzyża w Warszawie, to znieszczenie pomników Kościuszki, Jagiełły, Mickiewicza.

Niemcy w Polsce — to obraz niezliczonych miast, miasteczek i wsi, na które spadło straszne nieszczęście, gdy już dawno furja wojny się przewaliła. To

mnogie zastępy umarłych ofiar piekielnej żądy zabijania. Żadna wyobraźnia nie opisze tego morza cierpienia.

Niemcy w Polsce — to rozkosz deptania wszystkich przykazań chrześcijańskich, łżenia wszystkich nakazów moralności. To podkute buty, depejące po trupach. To batogi dozorców niewolników. To krzyki i jęki katowanych, bezbronných ludzi. To pięść niemieckiego oprawcy, jego brutalna arogancja, to zemsta knechtów udających panów.

Niemcy w Polsce — to podkute buty, batogi, pięści, rewolwery i noże. Demon jakiś pędzi te tysiące zbirów, których Hitler wysłał do Polski. Obawa, że mogliby się okazać mniej brutalni, mniej okrutni niż inni, pędzi ich na oślep w jakieś piekło zbiorowego okrucieństwa. Nie mogą czynić inaczej. Nie wiedzą o istnieniu miłosierdzia. Wstyd i

litość w nich zamarły, zczeczło ich człowieczeństwo. Nie mając odwagi protestu, mniejsi oprawcy drżą przed starszymi w hierarchii i zbrodni, na szczycie której stoi Himmler.

Księga cierpień ludzkości zawiera wiele ciemnych kart. Ale wobec tych trzech słów: "Niemcy w Polsce" błędna wszystkie znane w dziejach okropności, podobnie jak w metodyczności swego okrucieństwa Niemcy przewyższają wszystkie inne narody.

Niemcy w Polsce — te trzy słowa, niby żywe pochodnie Nerona oświecają drogę hańby, po której Niemcy kroczą ku swej zagładzie.

Sumienie świata stępiało, już niemal zamarło. Wyobraźnia ludzka nie jest już zdolna objąć tego, co się dzieje w Polsce co dnia, co godzina.

Niemcy w Polsce! F. B. Cz.

Polska walczy o wolność

Wywiad z gen. Sikorskim w "Timesie"

Dyplomatyczny korespondent największego pisma angielskiego "Times" ogłosił w sobotnim numerze wielki artykuł p.t. "Polska walczy o wolność."

W artykule tym na podstawie rozmowy z gen. Sikorskim, redaktor dyplomatyczny "Timesu" powiada:

"Pod koniec pierwszego roku brutalność niemiecka i odwaga polska są jednakowo niezmniejszone. Zdrada na początku wojny, terrorizm w dalszym jej ciągu — taka była technika Hitlera.

Rok temu wieczorem 31 sierpnia, kiedy niemiecki rząd ogłaszał swój "plan pokoju," w Warszawie otrzymano depeszę z Gdańska, że niemieckie oddziały

przekroczyły granicę Prus Wschodnich.

To było pierwsze ostrzeżenie. O ósmej rano następnego dnia Hitler oświadczył swojemu Reichstagowi, że nie ma zamiaru prowadzić wojny przeciw dzieciom i kobietom. Tegoż samego dnia pochowano pierwsze jego ofiary: setki kobiet i dzieci padły od niemieckich bomb i kul z nisko latających samolotów. W ciągu dwunastu godzin Niemcy atakowali 64 okręgi i miasta zupełnie bez obrony i zdala od obiektów wojskowych. Na granicach armie polskie rozpoczęły bohaterką walkę przeciwko wrogowi czterokrotnie silniejszemu w ludziach i dwudziestokrotnie silniejszemu w tankach i samolotach.

w Polsce, pola bitwy we Francji, i którzy już nie zadługo obejmą znaczne i ważne odcinki przybrzeżne w obronie W. Brytanii.

Zanim gen. Sikorski wyjechał do swoich wojsk, mówił otwarcie o planach i nadziejach w spokojnej rozmowie w swojej londyńskiej kwatrze.

Jedyna jego myśl — to walczyć i pracować dla nowej Polski, wolnej, demokratycznej, godnej narodu, którego cechami są odwaga, lojalność i poświęcenie dla wspólnej sprawy. Ktokolwiek z braku istotnych wiadomości przypuszczał, że klika Warszawy przedwojennej była typową przedstawicielką narodu polskiego, wyszedłby wzmocony na duchu po rozmowie z tym żołnierzem, spokojnym, twardym, o umyśle uczonego.

Rozmawialiśmy o duchu i determinacji narodu polskiego. Czy sądzi, że zaszła jakakolwiek zmiana w postawie Polaków po roku brutalnej opresji w kraju i niepowodzeń na zachodzie?

General Sikorski odpowiadał: "Wiem, że nie było żadnej różnicy. Kiedy niepodległość Polski była zagrożona przed rokiem, we wrześniu, naród polski podjął nierówną walkę, mimo niedostatecznego uzbrojenia. Ktokolwiek zna naród polski, jego gorącą lojalność, jego głęboką religijność i jego wytrzymałość, nie wątpi, że mimo przejściowej okupacji ziemi polskiej serca i umysły społeczeństwa skierowane są ku wolności.

Dokończenie na str. 4-ej.

Nie złamali ducha Polaków

Po roku wojny znajdujemy i Niemców i Polaków przy pracy którą sobie wyznaczyli. Jak zaczęli Niemcy w Polsce, tak i nadal postępują. Są wierni jedynie terrorowi. W przeddzień rocznicy nadchodzą wiadomości o nowym wybuchu egzekucji i aresztów w wielu dzielnicach Polski, które są wyraźnym świadectwem niemieckiego niezadowolnienia, niemożności znalezienia Quislinga albo Boduina dla utworzenia rządu marionetkowego. Te dwanaście miesięcy jasno uwydatniły plan Niemców: złamać ducha Polaków jeśli to

im się uda, zepchnąć ich do roli niewolników.

Po stronie polskiej zadanie jest nie mniej jasne. Podczas kiedy w samej Polsce społeczeństwo przechowuje ducha niepodległości w okaleczonym ciele za pomocą niezliczonych aktów sprzeciwu, żołnierze polscy za granicą na nowo przygotowują walkę dla wskrzeszenia ich państwa. Podczas kiedy Hitler obchodzi rocznicę za pomocą nowych aresztowań, gen. Sikorski, co jest równie znaczące, spędza tą rocznicę ze swoimi żołnierzami na ziemi brytyjskiej, z tymi mężnymi ludźmi, którzy ostani opuścili pola bitwy

Młodszy majster wojskowy

Miała ich matka dwóch: jeden został marynarzem na "Wichrze", drugi — mechanikiem w Dęblinie, w eskadrze ćwiczebnej obserwatorów. Ale jakim mechanikiem! Ręce jego były w pracy sprawne, obojętne, uczciwe. Samolociki, które robił młodszy majster Mieczysław poza zajęciami obowiązkowymi, miały kręące się śmigła, płonące światła — były prześliczne.

Średniego wzrostu, o szarych oczach, zmierzwionych włosach, był chłopcem do tańca i do rożniaczki. On był skarbnikiem na zabawach podoficerskich, on je organizował. Wzdychały do niego dziewczęta, ale on żenić się nie mógł: na jego utrzymaniu była stara matka.

2-go września od świtu odbywała się ewakuacja maszyn z Dębina do Góry Puławskiej. Piloti korzystali z osłony porannej, lekkiej mgły, nad którą już w oddali huczały nieprzyjacielskie bombowce.

Wkrótce nadleciały rojami. Zarzuciły bombami Dęblin. Ziemia się trzęsła, nienawykła do takiego bólu. Ludzie to, czy nie ludzie ciskali w nią z furją dotkliwie ciężary żelaza, płomień ognia. Podmuchy bomb waliły budynki. W strzępki rozniósł sierżanta Nowaka, który do końca trwał na dachu przy gnieździe karabinów maszynowych.

Przed samym nalotem młodszy majster wojskowy Mieczysław zapuszczał maszynę. Posłyszał nieprzyjaciela — naprzód nad sobą, za chwilę po świetle, huk bomb i na ziemi. Postanowił jednak zapuścić samolot, aby zakołować go na miejsce mniej odsłonięte. Gwizdzące bomby — jedna, druga, trzecia spadały coraz bliżej. Czwartą trafiła w studzienkę. Wybuch benzyny powalił mechanika na ziemię; ocknął się za chwilę, wydobył z pod piachu i darni.

— Ratować maszynę — pomyślał i nie zważając, że tli mu się

ubranie, wsiadł do samolotu, aby go odtoczyć od ognia. Ręką przesunął po opalonej czuprynie, czując żar nieznosny w całej czasce. Usiłował zapuścić maszynę rozrusznikiem. Ale daremnie! Spojrzał na zegar benzynowy — wskazówka stała na zerze. Widocznie zbiornik był przebity. Mechanik zrozumiał, że nic już tu nie pomoże. Próbował się wydostać z kabiny, ale siły go opuściły i — zemdlął.

Jakimś cudem samolot nie spłonął i nie został zbombardowany. Po nalocie, żołnierze wyciągnęli kolegę i przenieśli na punkt ratunkowy. Ocucono go, opatrzono rany. Gdy z trudem doszedł przed dom — pożar Centrum już przybrał na sile. Palił się dział, nauka, kasyno, wille, wieża ciśnienia, hangary. Głód lotniska zryta bombami, płonę sucha trawa, lśni piasek, stopiony ogniem na szklivo. Wkoło wieniec dymów: pałą się wioski Gołab, Borowina, Zajezierze. Mechanik Mieczysław nie może patrzeć beczynnie na to zniszczenie.

— Chłopcy, do hangarów! — woła. Wytoczmy maszynę!

Wala się na nich stropy, kalczy szkło, pali ogień. Mniej wytrzymał cofają się. Ale nie mechanik Mieczysław. Kochał maszynę! Znał wszystkie ich choroby, niejedną grata po jego

pieczołowitej opiece nabierał ochoty do życia i latania. Jakże mógłby je teraz opuścić? Ocalić jeszcze tego PeWueSa, którego już liże płomień. I tego Era — to nie, że skrzydło się pali — da się naprawić! I jeszcze tamtą ósemkę, którą parę dni temu złożył po sprawdzeniu. Czuje, że krew przecieka przez bandaż. Na nowo popalił ręce. Nie to! Straszny, krwawy, osmalony, w bombach, z odlamkami których mu nie zdążyło wyjąć z twarzy, młodszy majster wojskowy mechanik Mieczysław ratuje życie maszyn.

A trzeba ich, aby ratować życie ludzkie. Oto ranny w rękę płk. Bajana omdlewa z upływu krwi. Trzeba go wieźć do Warszawy. Jak? Sanitarki postrzelane, ciągiem — za długo. Tylko samolotem — ale skąd wziąć nieuszkodzoną maszynę?

Oto jest! Mechanik Mieczysław przed chwilą naprawił studzienkę i dołaj benzyny do Era, który przyszedł tylko co z Góry Puławskiej. W chwili gorączkowych narad, jak przewieźć płk. Bajana, melduje, że maszyna gotowa do startu.

Troskliwym spojrzeniem odprawiał mechanik Mieczysław odlatującą maszynę — jedną z tych, które kochał.

Never.

Z DNIA NA DZIEŃ

LIST DO BERLIŃCZYKÓW

Berlińczycy!

"Tak, jak i my w Londynie przyzwyczajacie się do spędzenia połowy nocy bez snu. Wasz oficjalny komunikat stwierdza, że nasze bomby zabijały 10-cywilów podczas jednego nalotu, włączając kobiety i dzieci. Jest to rzecz dla was okropna. Ale okropna i dla nas, kiedy nasze dzieci są zabijane. Wojna to piekielny business.

"Taki list przeczytaliśmy niedawno w jednym z dzienników.

"Czy zauważyliście — pyta Berlińczyków autor tego listu — jak inne staje się cierpienie ludzkie, kiedy przekracza próg waszego domu. Przecież nie bardzo martwiłicie się o polskie dzieci, masakrowane w Warszawie. Nie cierpią wasze sumienia, kiedy deszcz stali i ognia spadał na niewinny Rotterdam.

Nie bolało was, kiedy bezdomni uchodźcy ostrzeliwani byli z karabinów maszynowych w Belgii i we Francji. Nie mieliście współczucia dla Żydów i nie Żydów, których torturowaliście w waszych obozach koncentracyjnych.

"Wzruszaliście ramionami i mówiliście: Fuehrer ma słuszość, Fuehrer wie, co robi.

A teraz jest inaczej. Teraz cierpienia nawiedziły i was, i będą coraz większe. Nikt nie rzuci na was umyślnie bomb, ale ludność cywilna musi cierpieć. Nie sprawia nam przyjemności cierpienie wasze. Wojna nie jest dla nas wspaniałą przygodą i celem życia, ale wysięcie tej wojny wybrali i wy musicie ponosić konsekwencje.

Bombardowanie, które wyście zaczęli, będzie coraz gorsze. O wiele gorsze dla was, aniżeli dla nas.

Ale pamiętajcie o tym, że wy berlińczycy, macie wielką siłę w rękach. Możecie skończyć tę wojnę, zrzucić jarzmo, które wam narzucił wasz Fuehrer, skończyć z rządem tyranu, który całą Europę chce wziąć w niewole.

Ktoregoś dnia przyjdziecie do tego przekonania, ale jak długo świat się będzie męczył, zanim otworzą się wasze oczy.

BUSSINES A INTERES

Psychikę narodów poznaje się najlepiej z drobnych wydarzeń, które "leżą" na ulicy, w sklepie, restauracji czy kinie.

Oto jedno z nich: W jednym z kin paryskich szedł interesujący fil sensacyjny. Prawdziwi amatorzy tego rodzaju pokazów, nie lubią wkraczać na widowisko w połowie akcji. Chcą śledzić od samego początku jej zawiązek. Otoż taki amator podchodzi do kasy i pyta:

Czy film już się zaczął? Podskakuje do niego w lansadach gospodarz kina i oświadcza: — Właśnie za chwilę się zaczyna.

Trafił pan w samą porę. Amator wkracza na widowisko, patrzy na ekran i nie nie rozumie. Dopiero po chwili orientuje się, że to nie początek, ale sam środek filmu. Wieczór stracony.

Ten sam amator opowiadał nam, jak wygląda analogiczny wypadek w Londynie. W jednym z jego kin na pytanie: czy film się już zaczął? — podchodzi również z pełną gotowością gospodarz kina i mówi:

— Wprawdzie film zaczął się dopiero 5 minut temu, ale byłoby chyba lepiej, żeby pan go zobaczył od początku. Może jutro uda się panu przyjść na któryś z naszych seansów, w godzinach takich, a takich.

Z zestawienia tego można snuć rozmaite wnioski. Zwłaszcza ten, że Anglik, są narodem, który kieruje się prawdą — w rzeczach wielkich i małych.

Anglicy to robią z pobudek moralnych, ale i praktycznych. Prawda i uczciwość na dłuższą metę wypłacają lepiej, aniżeli drobne kombinacje dla korzyści doraźnej.

To właśnie różni angielski "business" od t.zw. "interesu".

SHAW SPĘDZA NOC W ŁÓZKU

Bernard Shaw ma swój własny pogląd na alarmy lotnicze w nocy. 84-letni pisarz, który chodzi po Londynie z żywością 50-letniego młodzieńca, na zapytanie, czy korzysta ze schronów przeciwlotniczych, odpowiedział:

"Ja? Nic mnie nie obchodzi alarmy lotnicze! Oto moja rada: Zostawajcie w łóżkach. W nocy żyje się w łóżkach. W łóżkach również się umiera. Poco zmieniać miejsce pobytu?"

Polska walczy o wolność

Dokończenie ze strony 3-ej.
Generał Sikorski przyznał, że nadzieje społeczeństwa były w Niemczech mierze związane z wielką siłą lądową Francji. Po jej kapitulacji, niektórzy obserwatorzy spodziewali się pewnej chwiejności, pewnej wątpliwości w kraju.

Nie było żadnych. Niemcy, o ile wiemy, starali się wyzyskać upadek Francji, wzmacniając swoje wysiłki dla utworzenia rządu marionetkowego. Duch narodu był jednak tak mocny, że gdyby znalazła się jakaś mała grupka do rozmów z Niemcami, większość narodu wyrzekłaby się ich. Wszyscy obecnie pracują razem. Dawne różnice klasowe załamały się. Chłopi i robotnicy dzielnie pomagają i chronią, bez myśli o nagrodzie, inteligentów, przeciwko którym skierowany jest główny atak Niemców. Wiemy, że audycje radia brytyjskiego w polskim języku są słuchane wszędzie, gdzie aparat radiowy może być schowany, i wiadomości stąd są szeroko rozpowszechniane. Wszystkie sprawozdania, które nas docho- dzą, stwierdzają zaufanie do legalnego rządu. To jest nasz mandat i nasza odpowiedzialność.

Omawialiśmy polską wojnę przed rokiem—pisze dalej korespondent dyplomatyczny "Timesa." Sąd powszechny zmienił się bardzo od chwili, kiedy świat przekonał się, jak stosunkowo mało inne narody mogły czegoś dokonać przeciwko Niemcom. Na nasze pytanie w tym względzie, generał Sikorski oświadczył:

"Pierwszą częścią zadania wojskowego było umożliwienie Francuzom mobilizacji, zaś Wielkiej Brytanii—przesłanie korpusu ekspedycyjnego na kontynent. Przemawiając językiem wojskowym—mieliśmy być awangardą, której zadaniem często jest poświęcić się, aby osłonić siły za sobą. Spełniliśmy to zadanie aż do ostatecznych granic poświęcenia. Zaskoczeni byliśmy przez Niem-

ców w pierwszym dniu mobilizacji i mieliśmy nie o wiele więcej ludzi pod sztandarami, aniżeli w okresie pokoju. Przeciwko sobie mieliśmy 73 dywizje, doskonale uzbrojone i 16 dywizji mechanicznych. Myśmy mieli 30 dywizji i 200 tanków. Zaatakowani byliśmy przez nieporównanie wyższą siłą lotniczą. Mieliśmy tylko 320 samolotów. Mimo to walczyliśmy od 1 września do 6 października, kiedy rozbić naszego ostatniego korpusu pod gen. Klebergiem zakończyło zorganizowany opór.

Jak twarzą była nasza walka, sędzić można z nieogłoszonych dotychczas statystyk Czerwonego Krzyża w Szwajcarii, a więc instytucji neutralnej. W okrągłych liczbach zabito 100 tysięcy Niemców. Rannych było 200 tys. Niemców. Stracili oni około tysiąca samolotów i około tysiąca tanków.

Oficjalne straty niemieckie

Zurych, 1 września.

Przy okazji rocznicy wojny Niemcy wydali oficjalny przegląd wypadków wojennych w którym stwierdzają, że armia niemiecka poniosła w ciągu roku wojny następujące straty: 39 tysięcy zabitych 143 tysiące rannych, oraz 24 tysiące zaginionych. Samolotów stracić mieli Niemcy zaledwie 1050.

Niemiecka flota powietrzna—kończy oświadczenie—przygotowuje się do zadania ostatecznego ciosu, ostatniemu z pozostałych na placu nieprzyjaciół: Wielkiej Brytanii. Doświadczenia z wielkiej wojny wskazują, że ostateczne zwycięstwo niemieckie jest bliskie.

Pretendent popiera Petaina

Zurych, 1 września.

Hrabia Paryża pretendent do tronu Francji, który przybrał po śmierci swego ojca Ks. de Guise tytuł Henryka VI oświadczył swoje pełne poparcie w stosunku do rządu marszałka Petaina. ...

Rewolta w Indochinach

Vichy, 1 września.

Rząd marszałka Petaina nie kryje się z obawami, że w Indochinach oraz francuskiej Afryce Zachodniej zachodzi obawa, że zarówno Indochiny jak Francuska Afryka Zachodnia pójda śladami Francuskiej Afryki Równikowej.

Sami zresztą Niemcy złożyli nam uznanie. Niemieccy jeńcy, wzięci do niewoli przez Polską Brygadę Podhalańską w Norwegii i przez nasze oddziały we Francji opowiadali, że niemieccy żołnierze stwierdzali, iż jedyną wojną jaką mieli dotychczas, była wojna w Polsce. Tam napotykali narównie znaczny opór, jak obecnie ze strony brytyjskiej. Weterani kampanii polskiej uchodzą w oczach niemieckiego naczelnego dowódcztwa za najlepsze i najpewniejsze wojska. Niemieccy oficerowie oświadcza- li, że Polskie wojska, żołnierz przeciwko żołnierzowi, równi byli elicie wojsk niemieckich.

Drugą połowę wywiadu gen. Sikorskiego, zawierającą jego poglądy na przyszłą ewolucję wydarzeń, podamy w numerze jutrze jszym.

Dzień Żołnierza Polskiego na Wystawie Światowej

Jak donoszą do Światowego Związku Polaków z Zgromadzenia, w dniu 13 sierpnia b.r. odbył się w Nowym Yorku na Placu Pokoju Wystawy Światowej, uroczysty Dzień Żołnierza Polskiego będący olbrzymią manifestacją uczuć patriotycznych Polonii Amerykańskiej, a zarazem wyrazem jej czci dla bohaterstwa Żołnierza Polskiego, walczącego o wolność Polski. W uroczystości wzięli udział tysiączne rzesze Polaków amerykańskich, Czechów i Słowaków, oraz przedstawiciele wszystkich państw sprzymierzonych. Obecna była również wielka ilość Amerykanów, przyjaciół Polski.

Sztokholm, 1 września.

Jak donoszą z Holandii, hitlerowski Gauleiten na Holandii dr. Seys Inquart postanowił przystąpić do czystki kleru katolickiego, zakonów katolickich.

Dnia 4 września b.r. w pierwszą rocznicę żołnierskiej śmierci

s.p. ANTONINY Z EYSYMONTTOW GRODYŃSKIEJ

odbędzie się o godz. 10-ej w Kościele Polskim w Londynie nabożeństwo żałobne o czym zawiadamia ... Mąż

Komunikaty

SZKOŁA I INTERNAT DLA DZIEWCZĄT POLSKICH W KLASZTORZE SACRE-COEUR W HOMERTON

Rodzice, którzy pragnęliby umieścić swoje córki (w wieku od lat 7 do 19) w Internacie w Sacré-Coeur (Homerton, Londyn, N.W.9, wschodnia część Londynu) zechcą zgłosić się do Sekcji Pomocy Materialnej (p. Ruppowa) w gmachu Konsulatu, 63, Portland Place, albo do Biura Spraw Rodzin Wojskowych p. Maszadro 46, Welbeck, W.1.

Równocześnie zawiadamia się, że dziewczynki, umieszczone w tym internacie w wieku do lat 15, będą uczęszczały do położonej obok szkoły angielskiej, natomiast dla starszych dziewczynek uruchomi się odpowiednie klasy gimnazjalne i licealne prowadzone w języku polskim.

Dla dziewczynek uczęszczających do szkoły angielskiej przewidziane są osobne lekcje języka i historii Polski.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 7 września włącznie.

Nadmienia się, że uruchomienie powyższych placówek jest uzależnione od odpowiedniej ilości zgłoszeń.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO POLSKIEGO GIMNAZJUM I LICEUM

Dyrektor, grono pedagogiczne i młodzież polskiego gimnazjum i liceum w Londynie uprzejmie zapraszają rodziców i opiekunów uczniów na uroczystość otwarcia roku szkolnego, która odbędzie się we wtorek, dnia 3 września o godzinie 11-tej w gmachu zakładu University College Hall, Queen's Walk, Ealing, W.5 (przystanek kolejki podziemnej—Ealing Broadway).

Uroczystość poprzedzona będzie nabożeństwem w kościele polskim przy Devonia Road, 3, o godzinie 9-tej.

ZRZESZENIE PROFESORÓW I DOCENTÓW POLSKICH SZKÓŁ AKADEMICKICH

zawiadamia, iż w związku ze staraniem o uzyskanie pracy dla polskich pracowników naukowych (profesorów, docentów i asystentów) należy wypełnić odpowiednie formularze dla Central Register, Ministry of Labour and National Service.

Formularze są do otrzymania w Zrzeszeniu (Polish Research Centre, 32, Chesham Place, S.W.1) w poniedziałki, wtorki i czwartki, w godz. 3-5 pp.

Zamiejscowi proszeni są o załączenie znaczka pocztowego za 2½d. Po wypełnieniu formularze należy zwrócić na ręce tymcz. Sekretarza Zrzeszenia Prof. Dr. Kazimierza Wodzieckiego.

Wobec wyjazdu Prof. Wodzieckiego nie będzie przyjmował interesantów w najbliższy poniedziałek i wtorek.

ZWIĄZEK RZEMIEŚLNIKÓW I ROBOTNIKÓW POLSKICH,

który powstał przed paru dniami, uruchomił sekretariat swój przy ul. 25, Euston Road, London, N.W.1. Godziny przyjęć dla stron od 10-ej do 12-ej.

ODCZYT W OGNISKU POLSKIM

We wtorek, dn. 3 września o godz. 5.30 w Ognisku Polskim, Mr. Gregory Macdonald wygłosi odczyt w języku angielskim, p.t. "Chesterton and Poland."

Wstęp wolny. Bufet Ogniska będzie czynny od godz. 4 pp.

ODCZYT W POLSKIM BIURZE BADAŃ POLITYCZNYCH

Polskie Biuro Badań Politycznych w Londynie zawiadamia, że dnia 4 września o godz. 8.30 w lokalu Biura 32, Chesham Place, S.W.1, odbędzie się odczyt prof. dr. Bronisława Helczyńskiego, pod tytułem "Narodowo-socjalistyczna koncepcja prawa."

Uprasza się o punktualne przybycie.

KONCERT W OGNISKU POLSKIM

W piątek, dn. 6 września, o godz. 7.45 w Ognisku Polskim odbędzie się wieczór muzyczny zorganizowany przez p. Tadeusza Jareckiego.

Bezpłatne bilety będą wydawane w Ognisku w godz. 2-6 pp. od dn. 3 września r.b.

OD REDAKCJI

Prosimy są o podanie swego adresu; pp.: Talma Danuta, Więckowski Tadeusz, Godlewski Jerzy, Majka Stanisław.

Wysyłamy listy do następujących osób: pp.: Olinkiewicz Adama, Mierzywoj Antoni, Tchorznickiej Lucji, inż. Wielicki Zygmunt, kpt. Legeżyńskiego Tadeusza, Czerpy Jana, Skórzewskiego Floriana, Strumińskiego Mariana, Wacyka Antoniego, Kwissy Tadeusza.

GDZIE JADAC W LONDYNIE?

KAHN'S. — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji. 5-6, Sherwood St., i 18, Denman St., Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotelu. Wylądnie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy.

PERE LOUIS

4, Greek Street, W.1.

Tel: GERrard 4546.

Specjalność Pularda z różną Zakład w niedziele nieczynny.

GDZIE MIESZKAĆ W LONDYNIE.

CLIFTON HOTEL,

Welbeck Street, W.1.

Telefon: WELbeck 6881. Wygoda i domowy tryb życia. Pokój ze śniadaniem od £2.20 tyg. Pokój z pełnym utrzymaniem od £3.50.

MARTIN HARE

POLONEZ

18)

Przekład Antoniego Jawnuty

Streszczenie dotychczasowego przebiegu powieści:

Państwo Dovemount postanowili się rozjechać. Na czas przeprowadzania rozwodu uznali oni za stosowne oddalić dzieci od domu i dlatego wysyłają je do swych dalekich krewnych w Polsce, Reyów, z którymi pokrewieństwo sięga jeszcze czasów, gdy wymawiane z angielską nazwisko "Dovemount" brzmiało Dowmunt i należało do polskiej rodziny, która po powstaniu 1831 roku znalazła się na emigracji. P. Walenty Rey który zajmuje się sporządzaniem katalogu zbiorów Pałacu Łazienkowskiego mieszka ze swą rodziną w Pałacu i tam też zaję- dzają młodzi goście z Anglii. W pierwszych dniach pobytu w obcym mieście i w nowym otoczeniu dzieci czują się nieswojo.

W rozterce wywołanej sceną z rodzeństwem najmłodsza zwróciła się do pani Rey.

— Zdaje mi się moja droga — powiedziała pani Rey spokojnie — że musiałas zachować się niegrzecznie wobec swojego brata. Zauważyłam już nieraz, że traktujesz innych zbyt ostro. Na twoim miejscu przeprosiłabym Kaza. Jest on starszym od ciebie, a dziewczynki powinny zawsze traktować swoich braci jako opiekunów.

— Ostatecznie mogę przeprosić Kaza. Byłoby to dla mnie prawdziwie nieszczyście gdyby naskarżył na mnie i gdybym musiała wracać do Anglii. Czy ciocia nie uważa, że mogę zachować pantofelki?

— Oczywiście, że możesz je zatrzymać. Powinno się jednak pytać dla formy swego brata czy także jest tego zdania. Najmłodsza po tej rozmowie z ciotką Wandą pobiegła do brata.

— Opowiedziałam wszystko ciotce Wandzie i powiedziała mi, że mogę zachować pantofelki. Dostałam je od jednej baletnicy. To bardzo miłe dziewczęta, chociaż nie uważam, żeby nadmiernie grzeszyły urodą. Ta baletnica zdziwiona była, że mam takie małe nóżki. Powiedziała, że wszystkie Angielki mają ogromne nogi. Kupiła sobie nowe pantofelki i dlatego oddała mi swoje stare. Wszystkie te dziewczęta lubią mnie, a ja jestem przekonana, że dobrze tańczę. Kiedy tańczę na palcach, czuję się lekka jak piórko. I tylko wtedy, kiedy muszę chodzić jak wszyscy inni ludzie, czuję, że chodzę ciężko. Powiedziała mi o tym baletmistrzowi, a ten mi odpowiedział, że nie powinnam wobec

tego chodzić, tylko tańczyć. Mogę zostawić śmiało chodzenie tym wszystkim ludziom, którzy nie umieją niczego innego.

— Radzę ci nie przechwalać się już zadużo swoimi nogami! Napewno jeszcze urosną ci z wiekiem. I teraz masz grubsze nogi aniżeli Pola. Pozatym powiedz mi poco właściwie tańczysz? Dlaczego przypada ci do smaku? Uważam, że to jest bardzo żenujące zajęcie. Widziałem swego czasu w Londynie tancerza, który wyskakiwał w powietrze a ja nie mogłem dostrzec absolutnie żadnego sensu w tych harcach.

Najmłodsza nie usiłowała nawet tłumaczyć bratu tajemnicy baletowego rzemiosła. Polegało ono na ciężkiej i żmudnej pracy. Jej przyjaciółka baletnica miała muskuły jak ze stali i uskarżała się nieraz, że w jedwabnych pończochach nogi jej wyglądają oćroplnie. Marzeniem najmłodszej było dostać sztywną, klasyczną spódniczkę baletową z białego tiulu. Jej przyjaciółka baletnica obiecywała jej, że któregoś dnia napewno spotka ją to szczęście.

Niewiadomo dlaczego, ale te baletowe harce Kukuleczki stały się niesłychanie popularne. Wszyscy kuzyni zasiadali teraz w teatrze i przypatrywali się próbom. Kukuleczka z wielkim zapalem ćwiczyła dzień po dniu, zbierając raz oklaski, to znowu sykania i okrzyki niezadowolenia. Wszyscy uważali, że mała jest

przemila, słodka dziewczynka co napewno nie było prawdą, albowiem miała ona nielada charakter. Także sam baletmistrz był przekonany, że jest ona przemila dziewczynką, a ponadto sądził, że jest urodzoną baletnicą. Co istotnie było prawdą.

Przez dwa tygodnie balet i taniec był wyłącznym tematem między kuzynkami. Kiedy zespół baletowy wyjechał zagranicę wszyscy byli tym zmartwieni, a Kukuleczka odczuwała przygnębienie. Ćwiczyła dalej, ale brakowało jej przyjaciółek baletnic, dzielenia się z nimi kawałkami kielbasy, wyciąganej z papierowych torebek, brakowało jej atmosfery scenicznego podniecenia, zapachu pudru i potu. Gdy zaczęło słabnąć u dzieci zainteresowanie baletem, pojawiła się pasja dla desek scenicznych. Oto w Parku Łazienkowskim postanowiono dawać przedstawienia operowe na świeżym powietrzu. Przedstawienia te odbywać się miały na wyspie naprzeciwko Pałacu. Konserwator i pan Rey oraz wszyscy przyjaciele państwa Reyów nie byli zachwyceni tym pomysłem, ale ostatecznie można było znieść tego rodzaju wymysły od czasu do czasu. Tak jak przewidywali tłumy ludzi napłynęły do parku na przedstawienia, które odbywały się w niedzielę.

Oczywiście nie można było przeszkodzić, aby tłumy nie deptały trawników, nie rzucaly pestek i papierów do wody i aby

dzieci nie obrywały gałązek z krzewów i nie krzyczały do przerażonych i obrażonych łabędzi. Trudno, trzeba było być demokratą, chociaż każdy z panów z pałacu czuł, że teatr zbudowany przez Stanisława Augusta napewno nie był przeznaczony do podobnych celów.

Ktoregoś dnia dzieci, które dostały miejsca w amfiteatrze usłyszały operę "Halka." Opera ta rzuciła na nie czar. Przez długie dni w głowach mieszały się dźwięki niebiańskiej melodii, tęskne pieśni Tatr, tańce na scenie i postać Halki, błagającej się samotnie. Dzieci nie obchodziło właściwie, kto kogo kochał, kto umierał na scenie i dlaczego właściwie ciągle się tańczy. Nie potrafiły jeszcze zrozumieć treści opery, albowiem nie opanowały dostatecznie języka polskiego. Nie zorientowały się, kto za kogo w końcu wychodzi w tej operze, ani nie mogły osądzić, czy Halka popełniła śmiertelny grzech podpalając kościółek, z którego ukochany jej wyprowadzał pannę młodą. Ponieważ akcja tak mało obchodziła dzieci, dlatego tym łatwiej poddawały się urokowi dźwięków i barw. Zatonęły w kolorach tej opery, jej muzyce, urzekło je niebo i chmury, na którego tle odbywała się opera. Trawnik i wody stawu wokół wyspy podkreślały i nasilały ten dramat.

(d.c.n.)